

## Ogłupiająca kroplówka mediów



**„Związkowcy i radni nie do ruszenia” - takim oto tytułem błysnęło wydanie „Dziennika Gazety Prawnej” z 16 marca br. Tekst wart polecenia ze względu na szczególne walory eksperymentalno-poznawcze. Jest bowiem, laboratoryjnym, przykładem brutalnej propagandy. Wstrzyknięta już w tytuł bazarowa demagogia znajduje dalej swe twórcze rozwinięcie w konstruowaniu rozmaitych „logicznych” wywodów.**

Oto pierwszy z nich: „Kilkaset tysięcy osób w Polsce nie można zwolnić z pracy. Tracą na tym inni pracownicy, bo firmy oferują im gorsze warunki zatrudnienia” - konstatuje autor i spieszy ze stosownymi wyjaśnieniami: „Firma broniąc się przed przyrostem kolejnych pracowników pod ochroną, unikają podpisywania z nowymi umów na czas nieokreślony. Wolą te na czas określony, które można łatwo i szybko rozwiązać. W Polsce na takiej umowie pracuje już co czwarta osoba zatrudniona na etacie. To rekord w całej Unii”.

Posługując się schematem myślenia, przedstawionym powyżej, można wysnuć inne równie „prawdziwe” i równie kuriozalne tezy. Oto dwie ciekawe propozycje: 1) wydłużający się statystycznie czas życia emerytów jest szkodliwy dla pracujących, którzy ze swoich składek finansują ich emerytury; 2) kobiety korzystające z urlopów macierzyńskich są pozbawione elementarnej odpowiedzialności, bo blokują możliwość zatrudnienia innej osoby, etc..

Absurdy takie można eksploatować doprawdy w nieskończoność, a w Polsce można wyjść nawet poza jej granice. Gdy związki zawodowe zostaną już oskarżone o wszystko, łącznie z trzęsieniem ziemi w Japonii, można zawsze przywołać nieśmiertelne - nad Wisłą - wątki spisku Żydów lub sięgnąć do arsenału wojny z terroryzmem i zacząć powoli cedować odpowiedzialność za wszelkie nieszczęścia na Al-Kaidę. Wszystko to zaś - niezależnie od tego jakie propagandowe manewry zostaną ostatecznie użyte - ma na celu nic innego jak „przywołać społeczeństwo do porządku”; wtłoczyć do serc i umysłów ludzi przekonanie o konieczności zupełnego wyrugowania z przestrzeni publicznej organizacji reprezentujących pracowników; czy ogólniej: podnoszących kwestie społeczne.

Media głównego nurtu nawet nie próbują ukryć poparcia dla obecnego rządu, którego działania zmierzają do ostatecznej rozprawy z pracownikami broniącymi swoich miejsc pracy i godnego wynagradzania. Od lat, systematycznie i miarowo, reprodukują propagandowy schemat zohydzenia wizerunku środowisk społecznych (głównie związków zawodowych) szczując w ten sposób różne grupy społeczne przeciw sobie.

Kreowany i promowany jest nowy system moralny stawiający na totalną samowystarczalność jednostki (niemożliwą do osiągnięcia), indywidualną walkę z przeciwnościami losu (z góry skazującej na przegraną), egoizm i chciwość w gigantycznym wyścigu szczurów, zwanym „wolną konkurencją”. Frustracje wynikające z takich zachowań są „klajstrowane” pędem do bezmyślnej, rozdętej do granic absurdu, konsumpcji. Tak tworzy się nowego obywatela!

Ważnym elementem w tej konstrukcji jest swoisty wentyl bezpieczeństwa, umiejętnie wpleciony w tę filozofię. Co bowiem pozostaje takiemu „nowemu”, „lepszemu” Europejczykowi w przypadku braku sukcesu, który wszak jest dziś jedyną miarą jego człowieczeństwa i wszelkiej przydatności? Poczucie winy, wstyd, zażenowanie, apatia i depresja. W takim „obywatelu” narastają jedynie frustracja i niechęć; o żadnym buncie nie może być mowy w obliczu świadomości, niespełnienia elementarnych oczekiwań „cywilizowanego świata”.

Rząd wspiera taki model „rozwoju” w interesie ponadnarodowych korporacji, instytucji finansowych i kapitału. Ustawiczne wmawianie ludziom, że wszyscy jesteście „myśliwymi”, przy braku „zwierzyny łownej” prowadzi do sytuacji, w której sam „myśliwy” staje się „zwierzyną”. Powstają więc getta ludzi wykluczonych, gdzie nie trzeba już drutów kolczastych i strażników z bronią, jeżeli świadomość czyni z człowieka niewolnika.

Jeśli zrezygnujemy z ogłupiającej „kroplówki” mediów ujawni się nam nieco bardziej realny obraz rzeczywistości:

1. Rosnące bezrobocie na poziomie 13,2%.
2. Ograniczenie - decyzją rządu - dotacji z poziomu 7 mld złotych w roku 2010 do poziomu 3,2 mld złotych w roku 2011, które miały służyć minimalizacji skutków bezrobocia.
3. Zmiany w prawie dopuszczające samozatrudnienie (kontrakty) w coraz to nowych obszarach (vide: pielęgniarki).
4. Eliminacja przedstawicieli załogi w organach przedsiębiorstw państwowych.
5. Dalsza, rabunkowa, prywatyzacja resztek majątku narodowego.
6. Odejście od finansowania i wspierania rodzin wielodzietnych (becikowe).

## 7. Komerccjalizacja i prywatyzacja szkolnictwa, służby zdrowia, nauki i sztuki oraz usług użyteczności publicznej (PKP, energetyka etc.).

Powyższe, jak głosi oficjalna propaganda, ma służyć wzrostowi gospodarczemu przez maksymalizację zysków przedsiębiorstw. W praktyce taki wzrost bogactwa akcjonariuszy, właściciela firmy, nie wpływa obecnie na zamożność robotnika, nie przekłada się na jego wynagrodzenie.

Korporacyjna chciwość i buta, orientacja wyłącznie na krociowe zyski, które trafiają do kieszeni wąskiej grupy właścicieli firm, zarządów i menadżerów, zmuszają do poszukiwania bardziej wyrafinowanych sposobów generowania bogactwa; naturalnie kosztem obywateli. Odbieranie praw pracowniczych, które dają możliwość obrony przed wyzyskiem, to budowa systemu opartego na nędzy obywateli i bezkarności winowajców.

Polski kapitalizm to peryferyjno-kolonialny, „trzecioświatowy” system działający na zasadzie pasożyta. Zainfekowany „organizm” eksploatowany jest do momentu „śmierci żywiciela”. Później pasożyt neoliberalizmu znajduje nowego żywiciela. Doświadczyły tego Grecja, Irlandia i Węgry, które wciąż, resztkami sił swoich obywateli, bronią się przed ostateczną ekonomiczną i społeczną śmiercią. Polska jest następna w kolejce.

**Janusz ŚNIADECKI**

Przewodniczący Zrzeszenia Związków Zawodowych Energetyków (OPZZ).